Profesor Wiesław Zaremba artysta z Uniwersytetu Sabanci

Str. 10

Zobacz czym żyje Trójmiasto

wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE z Energą

Energa

Str. 16

GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY I NR 513 I 02.02.2018 r. ISSN 2544-2864

Wolne niedziele

Rozmowa z Bożeną Sikorską - kierowniczką sklepu "Mercus" w Oliwie przy ul. Czyżewskiego o nowych zasadach pracy w handlu

Str. 2

Kurski: Przywracamy życie ośrodkom

Z Jackiem Kurskim, od stycznia 2016 r. prezesem Zarządu TVP SA rozmawia Artur S. Górski

Str. 3

Mam plan dla Gdańska

Z Karolem Rabendą kandydatem na prezydenta Gdańska, wiceprezesem partii Porozumienie, sygnatariuszem Koalicji dla Gdańska rozmawia Artur S. Górski

Str. 5

Oświadczenie

Pawła Lisickiego i Piotra Kubiaka po wyroku sądu w sprawie artykułów na temat afery sopockiej

Str. 4

Energa - dobry IV kwarta

Grupa Energa w IV kwartale 2017 roku poprawiła swoje wyniki we wszystkich trzech segmentach działalności, a EBITDA Grupy wzrosła do 525 mln zł z 498 mln zł rok wcześniej.

Str. 7

Wkrótce w "Gazecie Gdańskiej"

Dziwna sytuacja w oliwskiej AWFiS. Na wniosek uczelni procedowano jest plan, który ma zwiększyć wartość terenów szkoły w związku z dopuszczeniem zabudowy mieszkaniowej, w tym na tzw. boisku rugby, które jest elementem bazy dydaktycznej uczelni. Jej obecne władze tłumaczą się głównie kłopotami, które ...przejęły po rektorze Tadeuszu Hucińskim ponad 7 lat temu! - To bzdury - mówi "Gazecie Gdańskiej" b. rektor. - Sytuacja, w której wyprzedaje się boiska jest drogą do likwidacji uczelni. Szkoła wyższa dostawała tereny od Skarbu Państwa na zajęcia dydaktyczne, a nie na handel deweloperski. Proszę ujawnić obecną sytuację finansową szkoły - apeluje.

Być może coś jest na rzeczy, bo AWFiS otrzymał 2 mln zł pożyczki od władz Gdańska na cele inwestycyjne i dydaktyczne, którą na wniosek rektora niemal w całości umorzył prezydenta Gdańska. Tymczasem pracownikiem uczelni jest jego żona, Magdalena, która naucza jako adiunkt w katedrze turystyki i hotelarstwa, choć na UG zajmuje się ubezpieczeniami morskimi.

Więcej wkrótce w GG i na portalu wybrzeze24.pl

100 lat Kubickiego

Zamiarem moim jest rzetelna obsługa zapraszam, do restauracyjki z codziennym koncertem - ogłaszał na łomach Gazety Gdańskiej Bronisław Kubicki

Str. 3

Latarką w półmrok

Czytając "Zeszyty Stutthofu"

Bywa źle z niemiecka pamięcią.

"Arbeit macht frei" to nie jest polski rekwizyt.

Według niemieckiej prasy-,rząd w Warszawie próbuje niedojrzale ugruntować obraz Polski jako "bohaterskiej ofiary","skanonizować pewną konkretną interpretację historii",a wykluczyć inną,która-"relatywizuje jego cierpienie".

Zamiast bredzenia o kanonizacji i interpretacji...

Zbrodniarz wojenny Himmler nakazał 30 października 1939 roku, by do lutego 1940 roku wysiedlić: wszystkich Żydów z części Polski włączonej do Rzeszy,z Pomorza - osoby pochodzące z innych dzielnic,ludność nastawioną antyniemiecko."Z pozostałej ludności po odpowiednim zbadaniu miano wydzielić volksdeutschów i tzw. pożądanych Polaków,którzy nie byliby objęci kolejnymi wysiedleniami.

"Pierwsze wysiedlenia nastąpiły na Pomorzu. Odbywały sie w zasadzie nocą lub wczesnym rankiem. Chodziło o to,by ludność nie miała czasu na zbycie lub ukrycie majątku ruchomego i nie zdołała uciec. Ludzi usuwano w ciągu 10-20 minut,pozwalano zabierać początkowo 12,5 kg bagażu,a od wiosny 1940 r. -25-30 kg,dzieciom-połowę tego,oraz 200 zł na osobę,potem 10 RM(...)majątek osób wydalonych podlegał konfiskacie na rzecz Rzeszy. Zabieranie czegokolwiek z mieszkania groziło karą śmierci. Z wysiedlonymi obchodzono sie brutalnie(...) W 1940 roku Niemcy przeszli na system pośredni. Dokonywali selekcji w obozach przesiedleńczych czy przejściowych(Toruń,Potulice,Tczew,Grudziądz"(...) W obozach panował brud i zimno. Racje żywnościowe były głodowe. Wynikiem tego była wysoka śmiertelność. Kryteria stosowane przy wyborze Polaków do wysiedlenia były płynne. W początkowym okresie najważniejsze z nich to przeszłość polityczna,zdolność do pełnienia roli przywódczej,majątek w miejscu zamieszkania,wreszcie niechęć osobista miejscowych volksdeutschów do poszczególnych Polaków".

Akcja wysiedleńcza i rugi w zaanektowanej części Polski objęły ponad 860 tys,osób,w tym z okręgu Gdańsk-Pomorze 124 tys."

Rząd Polski nie musi kanonizować własnej wersji historii. Sojusznicy pani Steinbach z niemieckich koncernów medialnych powinni czytać w barakach na mierzei "Zeszyty Muzeum Stutthof". Zabierając ze sobą 12,5 kg bagażu podręcznego..

Nie jest to miejsce,w którym można cokolwiek zrelatywizować.

Marek Formela

Cytaty z tekstu ALINY KILIAN,opublikowanego w 1977 w drugim numerze "Zeszytów".

F(ig)raszka

Budzisz się i patrzysz a tu luty
Zbierasz się, ubierasz ciepłe buty
Toaletę robisz szybko rachu-ciachu
Mała kawa już wypita i po strachu
Nos wychylasz na dwór chociaż ciemno
A pogoda wprawia w aurę nieprzyjemną
Zaraz będziesz w idealnym „korpo świecie”
Myśleć czasu tam nie będziesz miał -o lecie
Nic to - w zimne auto szybko się pakujesz
I ze zgrozą myślisz gdzie dziś zaparkujesz
Wszędzie zakaz, szlaban karzą cię mandatem
Pieniądz z władzą - raz marchewką, a raz batem

Liczba

7,1 tys. zł
catering opłacony przez urząd miejski w Gdańsku z okazji jubileuszu 80.urodzin aktorki M. Komorowskiej

7 tys. zł
koszt poczęstunku na spotkaniu prezydenta Gdańska z repatriantami

22,4 tys. zł
rachunek za usługę cateringową zapłacony przez Gdańsk firmie MMAWW

Cytat tygodnia

- Sformułowanie "polskie obozy śmierci" to utrwalanie fałszywych kodów pamięci co może przynosić fatalne skutki(...) miałem wrażenie, że Żydzi doskonale rozumieją, że kłamstwo oświęcimskie powinno być karane(...) jedynie w Polsce wydawano wyroki śmierci na szmalcownikach, którzy wydawali Żydów Niemcom ***- Jarosław SELLIN, wiceminister kultury.***

"Rozmowa kontrolowana" - RADIO GDAŃSK

GAZETA GDAŃSKA
Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
Reklama
603-692-609
Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl
Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07
Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

Wolne niedziele

Zbliża się moment zmiany niedzielnych przyzwyczajeń wypoczynku wielu Polaków. Dotychczasowe spędzanie wolnego czasu, zjedzenie obiadu, wypicie kawy, zjedzenie ciastka oraz zrobienie zakupów w centrum handlowym, będzie musiało ulec zmianie. Od marca tego roku zacznie obowiązywać zakaz handlu w niedzielę. Początkowo w pierwszym roku obowiązywać będą dwie niedziele handlowe w miesiącu pierwsza i ostatnia. W drugim już tylko ostatnia, a od 2020 roku będzie zakaz handlu we wszystkie niedziele. „Gazeta Gdańska” zapytała o komentarz handlowców najbardziej zainteresowanych nowymi przepisami.

Sklep polskiej sieci „Mercus”, Bożena Sikorska - kierowniczka sklepu w Oliwie przy ulicy Czyżewskiego.

- Bardzo się z tego cieszymy. Wreszcie będziemy mogły spędzać z rodziną ten wolny niedzielny czas. Uważam tylko, że ta ustawa powinna wejść w życie od razu w pełnym brzmieniu, bez powolnego jej wprowadzania. Chodzi również o klientów aby im też za bardzo w głowach nie mącić, bez szukania, a która to teraz niedziela wolna czy pracująca? Cieszymy się i tak z tego co mamy.

Bożena Sikorska - kierowniczka sklepu "Mercus" w Oliwie ul. Czyżewskiego

- Media będą informowały, a i pewnie same sklepy zadbają o właściwą wiedzę klientów.

- Myślę, że tak, tę sprawę właściwie i szybko rozwiążemy, aby nie było nieporozumień.

- Jak pani przypuszcza jaki to będzie miało wpływ na obroty?

- Jestem święcie przekonana, że ruch rozłoży się na piątek i sobotę. Poradzimy sobie z tym i nie będzie spadku obrotów. Wreszcie wolne niedziele pozwolą nam normalnie ułożyć życie rodzinne. Na tym zyskają wszyscy.

- Przyzwyczajenia Polaków teraz ulegną zmianie.

- I to na dobre. Przypominam sobie poprzedni okres, to była norma, moi rodzice wiedzieli jak spędzać z nami, dziećmi wolny czas. Bardzo żałowałam, że moje dzieci były tego pozbawione, tej wyjątkowej niedzielnej atmosfery, kościoła, plaży, spaceru po parku, czy Zoo. Mamy gwarancje od naszego pracodawcy, że u nas nie będzie żadnych kombinacji z oszukiwaniem prawa, nie będziemy szukali możliwości pracy w niedzielę, nie zmienią się płace, nie zmieni się stan zatrudnienia. Chodzi jedynie o to, że ludzie będą musieli teraz lekko zmienić swoje myślenie o zakupach i wcześniej, przed niedzielą o nich pamiętać.

Stanisław Seyfried

Sopockie co nieco

Syndrom przecięcia wstęgi

Nie ma nic złego w tym, że samorządowy włodarz celebruje otwarcie kolejnego nowego obiektu w swojej miejscowości, przecina wstęgi, przemawia i uświetnia swoją obecnością wmurowanie kamienia węgielnego, uroczystość zawieszenia wiechy czy np. oddania kolejnej ścieżki rowerowej. Ba, powiedziałbym nawet, że to przywilej każdego wójta, burmistrza czy prezydenta, który niemal wszyscy samorządowcy z upodobaniem wykorzystują, nie tylko w celach reprezentacyjnych, ale i politycznych, budując wśród swoich poddanych wizerunek zapobiegliwego władcy, co to zastał miasto drewniane, a zostawił murowane. A może betonowe? Dokładnie już nie pamiętam…

W każdym razie - w ten właśnie sposób – wszyscy lokalni władcy dokładają kolejne ozdoby do swojej samorządowej „Korony Królów”. Część z nich korzysta też twórczo – niejako przy okazji – z królewsko-cesarskiej maksymy „divide et impera” („dziel i rządź”), uznając, że prawdziwa władza jest dla tych uprzywilejowanych – politycznie, partyjnie i biznesowo, a lud powinien się cieszyć „chlebem i igrzyskami”, których się im przecież na co dzień (zwłaszcza przed kolejnymi wyborami) nie skąpi.

Stąd ten wysyp finansowanych z kasy podatnika miejskich propagandowych wydawnictw, broszur, gazet, folderów reklamowych i ulotek, w których osiągnięcia aktualnego posiadacza samorządowej korony są opisywane wyłącznie w samych jasnych barwach. Ktoś już kiedyś podliczył, że – dla wyrównania szans promocyjno-informacyjnych - konkurenci urzędującego burmistrza czy prezydenta musieliby wydać 20-krotnie więcej(!) na swoją kampanię, aby była ona tylko porównywalna. Wszyscy jakoś się przyzwyczaili i milcząco to akceptują, że ci zasiadający już w ratuszach będą zawsze w pozycji uprzywilejowanej, wykorzystując swoje stanowisko i możliwości do promocji własnej osoby.

Skądinąd, ta nadaktywność samorządowych włodarzy w okresach przedwyborczych z drugiej strony ma zawsze swoje dobre strony. W Sopocie możemy być np. pewni, że w roku wyborczym nagle przybędzie mieszkań komunalnych (a prezydent ze szczerym przecież uśmiechem rozda do nich klucze szczęśliwcom), znów przetnie się kilka wstęg i odda (przed terminem? – kłaniają się „słusznie minione” czasy PRL-u) kilka nowych inwestycji, a mieszkańcy mogą się cieszyć, bo ich głos okaże się nagle znacznie ważniejszy niż przez ostatnie 3 lata. Doskonałym przykładem niech będzie tu – już przeze mnie przywoływany przy innej okazji – Plac Przyjaciół Sopotu. Kiedy go projektowano, a później budowano nikt z sopockich władz nie chciał słuchać licznych głosów krytyki – zarówno samych mieszkańców, dziennikarzy i architektów. Z ratusza dochodziły wtedy głośne pomruki niezadowolenia i utyskiwania na wiecznych malkontentów, którym nic się w mieście nie podoba. Ale przed tegorocznymi wyborami nagle okazało się, że to ci „wieczni malkontenci” mieli wtedy rację i teraz trzeba nagle „wsłuchać się w głos mieszkańców”, żeby się dowiedzieć, co jest źle na tym placu i co wymaga pilnej zmiany. Nie łatwiej, prościej i taniej było zapytać sopocian o ich uwagi przed rozpoczęciem całej inwestycji? A co tam, milion w tę czy w tamtą stronę w miejskim budżecie nie ma przed wyborami żadnego znaczenia, bo teraz nagle potrzeba społecznych konsultacji w tej sprawie okazuje się wyjątkowa ważna.

Przypadek Placu Przyjaciół Sopotu nie jest oczywiście odosobniony, ale najbardziej spektakularny, bo to samo serce sopockiego kurortu. A festiwal nowych obietnic już się zbliża. Może warto zatem przy tej okazji przypominać również o tych do tej pory niezrealizowanych i stworzyć ich listę? Może czytelnicy „Gazety Gdańskiej” pomogą odświeżyć pamięć swoim samorządowym włodarzom?

Wojciech Fułek

Personalia

✓ Po raz 30 przyznano Nagrodę Naukową Gdańska im. Jana Heweliusza,przyznawana za osiągnięcia w dziedzinie nauk humanistycznych i ścisłych. W pierwszej kategorii laureatem został socjolog,antropolog i historyk,prof. Cezary Obracht Prondzyński z Uniwersytetu Gdańskiego. Od lat zajmuje się relacjami miedzy mniejszościami etnicznymi,polityką regionalną, tożsamością Kaszubów,jest autorem 30 książek, był redaktorem naczelnym "Pomeranii",prezesuje Instytutowi Kaszubskiemu. Laudację na cześć laureata wygłosił prof. Jerzy Błażejowski.

✓ W kategorii nauk ścisłych i przyrodniczych jury nagrodziło biochemika, prof. Michała Wozniaka z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego,zajmującego sie m.in. badaniami patogenezy,stresu oksydacyjnego,a także bioterroryzmem i przeciwdziałaniu chorobom zakaźnym. Prof. Wozniak jest także aktywnym uczestnikiem życia politycznego. Laudacje wygłosił prof. Janusz Limon.

✓ Obaj laureaci otrzymali pamiątkowe statuetki i nagrody pieniężne w wysokości 16 tys. złotych Brutto!

✓ Jarosław Gowin, wicepremier i szef koalicyjnego "Porozumienia" odwiedził Gdańsk. Na zaproszenie prezydenta Pracodawców Pomorza,Zbigniewa Canowieckiego,b. prezesa Centrostalu,a wcześniej dyrektora sopockiego kombinatu "Polsrebro",człowieka aktywnego niezależnie od okoliczności,był gościem gali pomorskiego biznesu. Pojawienie się wicepremiera w środowisku uznawanym za dzielnice Platformy Obywatelskiej komentowano jako zasługę umiejętności politycznych prezydenta organizacji. Przy okazji pobytu wicepremiera Gowina ,wiceprezes "Porozumienia",gdański polityk ze środowiska republikańskiego Karol Rabenda został ogłoszony kandydatem partii na prezydenta Gdańska. To kandydat poważnej kategorii,intelektualnie dla konsumentów (PO)lityki gdańskiej bardzo niewygodny,wyposażony w inny ogląd miasta.

✓ Alina Geniusz-Siuchnińska została rzecznikiem prasowym spółki budującej 6 hektarów domu towarowego z parkingiem w centrum Gdańska. Wcześniej była m.in. dziennikarką "Dziennika Bałtyckiego",a także rzecznikiem IPN, GPEC Energi Operator. Jak sama informuje,zajmuje sie PR w sytuacjach ryzyka reputacyjnego. Co się przydało w przypadku kontrowersji w sprawie betonowania kanału Radunii.

Kurski: Przywracamy życie ośrodkom

Z Jackiem Kurskim, od stycznia 2016 r. prezesem Zarządu TVP SA rozmawia Artur S. Górski

- Jakie plany ma zarząd TVP wobec ośrodków regionalnych telewizji publicznej, szczególnie gdańskiego ośrodka TVP? Będą nowe technologie, nowe programy?

- Co innego jest ważne. Ważne jest sformułowanie na nowo tożsamości TVP3, która do tej pory jest anteną robioną nie wiadomo dla kogo i po co, jako wynik absurdalnego niegdyś rozdzielenia na Info i telewizję regionalną TVP Regiony. Zatem będzie to odbudowa potencjału informacyjnego ośrodków oraz skierowanie na te programy szczególnej uwagi odbiorców w regionach.

- Jaki jest na to pomysł?

- Przywracamy życie ośrodkom. A one żyją w dzień, kiedy jest sesja Sejmiku, kiedy ważą się istotne kwestie dla mieszkańców tu i teraz. Dajemy wsparcie ośrodkom, aby mogły wprowadzić wejścia kilka razy w ciągu doby. Ustalamy jakie to będą godziny. Moim zdaniem powinno to odbywać się od godziny 9 do 11 i od godziny 13 do 15. W tych przedziałach. Co pozwoli na obecność i relacjonowanie wydarzeń na żywo, a nie wtedy, gdy o 18.30 jest pierwsza szansa na program informacyjny, ale już wszyscy wszystko wiedzą skąd inąd. Jednocześnie powoli to nam na zakończenie aktywności w ośrodkach o godzinie 19.30, kiedy zaczyna się prime time (porę, w której dana stacja osiąga najwyższą oglądalność – dop. red.) i wszystkie telewizje miażdżą regiony, które już nie mają z nimi szans. Dzięki temu zostanie uwolniony czas dla nowej tożsamości TVP3, która stanie się może nie anteną równorzędną dla TVP1 i TVP2, ale poważną telewizją, z przyszłością. Te są programy, które zdawało się, dołowały Jedynkę i Dwójkę…

- Ale były misyjne?

- Były misyjne, ale spychane na godziny wcześniejsze, były niszowe z wielotysięczną widownią, ale już nie milionową. W nowej formule będą na nowo mogły podnieść walor anteny TVP3. Mam na myśli programy publicystyczne, historyczne, krajoznawcze, jak „Zakochaj się w Polsce", czyli regionalne, ale o charakterze ogólnopolskim.

- Przez okna gdańskiego ośrodka TVP spoglądamy na powstające u zbiegu al. Grunwaldzkiej i ul. Opackiej osiedle w sąsiedztwie Parku Oliwskiego. Właściciel terenu, czyli Miasto Gdańsk wyraził désintéressement i nie skorzystał z prawa pierwokupu. Unikalny teren w dyspozycji Telewizji Polskiej SA, nabył deweloper za niespełna 16 mln złotych netto. Grunt poszedł za równowartość 40 średniej wielkości mieszkań. Czy zarząd TVP przyjrzy się, dlaczego poprzednicy nie wstrzymali się ze sprzedażą do czasu zmiany planu podnoszącego wartość nieruchomości, choć powinni brać pod uwagę najbardziej dochodowy wariant?

- Zarząd już podjął zdecydowane działania. W tym była też rola byłego dyrektora ośrodka, redaktora Marka Formeli, który zwrócił uwagę obecnego zarządu TVP na specyfikę owej transakcji sprzed czterech lat. Nakazałem zabronić przejazdu pod dyktando dewelopera i odzyskać władztwo telewizji publiczne nad tym miejscem. I tak się stanie.

- Udało się sprzedać inną nieruchomość przy ul. Sobótki, w której od lat 60 mieścił się oddział Telewizji Gdańsk. Na co zostaną przeznaczone środki finansowe z transakcji?

- Zostaną przeznaczone na budowę nowej siedziby telewizji regionalnej oraz na utylizację starej. Muszą przejść przez centralę, ale będą dedykowane do Gdańska, bo Gdańsk jest dla nas bardzo ważny.

100 lat Kubickiego

25 stycznia Restauracja Kubicki w Gdańsku obchodziła setną rocznicę powstania. Znana z polskiego jedzenia, założona w roku 1918 w Wolnym Mieście Gdańsku nad kanałem Motławy zapisała kawałek polskiej historii. Pierwsze ogłoszenie o otwarciu restauracji zamieściła „Gazeta Gdańska" .Tu spędzała czas polskojęzyczna część gdańskiego społeczeństwa. Tu spotykali się sportowcy Gdańskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" oraz sportowcy Kolejowego Klub Sportowego „Gedania". Specjalnością restauracji była kaczka i golonka po polsku. Atmosfera starego Gdańska, klimat portowego miasta dał się poznać wielu pokoleniom nie tylko Gdańszczan. Restaurację założył Bronisław Kubicki, Polak pełniący w okresie międzywojennym stanowisko prezesa Towarzystwa „Sokół" w Gdańsku. Tu nadal czuć tę niepowtarzalną atmosferę portowej tawerny. Restaurację odwiedzały znakomitości, naszych czasów : aktorzy, muzycy, malarze, politycy, literaci. Dziś nowi właściciele zakładu państwo Beata i Grzegorz Zalescy, deklarują utrzymanie wysokich standardów i tradycji. Z okazji urodzin przygotowali specjalny poczęstunek dla mieszkańców Gdańska, jak mówi pani Beata „jesteśmy w stanie ugościć naszymi daniami wielu smakoszy polskiej kuchni. Nazwa naszej restauracji nie ulegnie zmianie. Polska tradycja, atmosfera i klimat pozostanie nie zmienione na kolejne 100 lat "

Sey.

Szanownych rodaków miasta Gdańska i okolicy uwiadamiam uprzejmie, iż dnia 25. stycznia otworzyłem
restauracyę
z codziennym koncertem
Mojem zamiarem jest rzetelna usługa. O łaskawe poparcie prosi
z szacunkiem
Bronisław Kubicki
Gdańsk, Am brausenden Wasser 5.

Państwo Beata i Grzegorz Zalescy

Oświadczenie Pawła Lisickiego i Piotra Kubiaka po wyroku sądu w sprawie artykułów na temat "afery sopockiej"

Były redaktor naczelny dziennika Rzeczpospolita Paweł Lisicki, dzisiaj red. naczelny tygodnika Do Rzeczy i były dziennikarz Rzeczpospolitej Piotr Kubiak decyzją sądu muszą przeprosić Jacka Karnowskiego za publikacje cyklu na temat "afery sopockiej". Dziennikarze wydali oświadczenie odnośnie decyzji sądu.

Sąd Apelacyjny w Gdańsku nakazał nam przeprosić Jacka Karnowskiego, prezydenta Sopotu za artykuły o tzw. aferze sopockiej. Sąd podniósł kwotę zadośćuczynienia, jakie Karnowskiemu nakazał wypłacić sąd pierwszej instancji z 5 tys. do 50 tys. zł (solidarnie) z odsetkami i kosztami sądowymi (3 tys. 725 zł). Oznacza to, że zdaniem sędziego Jakuba Rusińskiego, wydającego wyrok, obaj mamy z własnych środków – nie jest to odszkodowanie nałożone na wydawnictwo lub pismo – zapłacić łącznie około 200 tysięcy złotych! To suma kosztów odszkodowania i umieszczenia przeprosin. To wyrok niebywały i horrendalny, w oczywisty sposób uderzający wolność słowa w Polsce. Do tej pory podobnie wysokie kary nakładane były na wydawnictwa, duże prasowe koncerny, nie na poszczególnych dziennikarzy.

Pomijając kwestię czysto procesową – czy i w jakim stopniu każdy z nas był odpowiedzialny za treść i kształt poszczególnych artykułów – sporne teksty dotyczyły zarzutu korupcji. Prezydent dużego miasta i wówczas potężny polityk Platformy Obywatelskiej ze względu na sprawowaną funkcję publiczną i pozycję polityczną cieszy się mniejszą ochroną dóbr osobistych niż osoby prywatne. Mniejszą nawet niż gwiazdy i celebryci! Szczególnie jeśli teksty dotyczą jego działalności publicznej, ewentualnego naruszenia prawa i nadużycia zaufania publicznego. Tymczasem nałożona przez sąd kara prowadzi w istocie do zniszczenia wszelkiej formy kontroli medialnej.

Podnosząc dziesięciokrotnie (!) wymiar kary sędzia uznał, że wcześniejsza, i tak wysoka i nałożona na prywatne osoby była „nieadekwatna" do „zakresu naruszenia praw" Karnowskiego. Kierując się podobną logiką sędzia Rusiński dowodził, że „konieczność wykazania prawdziwości informacji o faktach nie jest wymaganiem nadmiernym i nie ogranicza wolności debaty publicznej, a jedynie może przysłużyć się jej wartości i jakości". Otóż dziennikarze muszą jedynie udowodnić rzetelność i wiarygodność informacji o faktach, a nie ich „prawdziwość". Gdyby przyjąć sposób rozumowania sędziego – odrzucony zarówno przez orzecznictwo polskie jak i przede wszystkim europejskie – media w ogóle nie byłyby w stanie działać. Nawet prokuraturze i służbom państwa w sprawach korupcyjnych, w których zawsze tyle jest niedomówień i gdzie strony zwykle kierują się zmową milczenia, nie zawsze udaje się wykazać „prawdziwość" faktów. W jaki niby sposób dziennikarze, nie dysponujący ani odpowiednim mechanizmami prawnymi, ani środkami technologicznymi mieliby „wykazywać prawdziwość faktów" przed publikacją? To jawnie absurdalny postulat.

W naszym mniemaniu wyrok jest formą zemsty sądowej za nadmiar dziennikarskiej dociekliwości wobec prezydenta Sopotu. Potwierdza on obraz istnienia osobliwych powiązań między światem wymiaru sprawiedliwości i polityki w Trójmieście, jaki wyłania się z prac Komisji Śledczej do spraw badania afery Amber Gold. Tylko tak można zrozumieć, że sąd apelacyjny w Gdańsku zwiększa dziesięć razy odszkodowanie dla prezydenta Sopotu za jego straty moralne, które polegały na kolejnych zwycięstwach wyborczych! I nakłada tę karę na prywatne osoby, mimo, że działały w imieniu interesu publicznego!

Tak jak zapowiadaliśmy – nie zamierzamy się poddać. Nie tylko wniesiemy kasację od tego szkodliwego wyroku, ale – jeśli będzie taka potrzeba – odwołamy się do Strasburga.

Paweł Lisicki
Piotr Kubiak

Koszty gdańskiej propagandy- zabawka za 8 mln zł.

Co prezydent odpowie radnemu?

Piotr Czauderna, radny PiS, wiceprzewodniczący Rady Miasta Gdańska, pyta prezydenta Pawła Adamowicza o bulwersujący mechanizm organizacji i finansowania miejskiego portalu. Do redakcji "Gazety Gdańskiej" trafiło też stanowisko Nowoczesnej w tej sprawie. Rok temu portal wybrzeze24.pl opisał jako pierwszy proces jego konstrukcji i wyprowadzanie ze struktur urzędu miasta do spółki komunalnej, a następnie fundacji, a także powiązanie personalne. Gdańskie Centrum Multimedialne, najpierw jako fundacja, potem jako spółka zależna Gdańskiej Agencji Rozwoju Gospodarczego, jest intensywnie finansowane ze środków miejskich. Nawet za relację z obrad rady Gdańska są wystawiane faktury...

Interpelacja radnego Piotra Czauderny

Zwracam się do Państwa z interpelacją w sprawie rosnących kosztów utrzymania miejskiego portalu internetowego www.gdansk.pl

Przypominam, iż już 2015 roku decyzja w tej sprawie podjęta przez władze miasta, kiedy to przedsięwzięcie to powierzono gdańskiej agencji GARG, wzbudziła liczne kontrowersje. Już wówczas koszty tego przedsięwzięcia wydawały się mocno zawyżone w stosunku do cen rynkowych.

Jednakże, wg doniesień portalu trójmiasto.pl z 19.01.2018, koszty te jeszcze wzrosną: „Dwuletnie prowadzenie i utrzymanie miejskiego portalu Gdansk.pl pochłonie ponad 8,1 mln zł. To najwięcej w historii jego funkcjonowania, choć jak przekonują urzędnicy wzrost wydatków względem poprzedniej umowy nie jest znaczący i wynika przede wszystkim z przeniesienia kosztów utrzymania strony w sieci.

Kilka tygodni temu Gmina Miasta Gdańska zawarła umowę z Gdańskim Centrum Multimedialnym, spółką, nad którą urząd ma całkowitą kontrolę, na obsługę portalu Gdansk.pl w 2018 i 2019 r. Kwota umowy wyniosła 8 mln 110 tys. zł, zaś zamówienia publicznego dokonano z "wolnej ręki" w ramach tzw. usług in-house, czyli powierzenia zadań podległym spółkom."

Proszę zatem o odpowiedź o następujące pytania:

1. Jakie były całościowe koszty funkcjonowania miejskiego portalu internetowego w latach 2015,2016, 2017?

2. O ile wzrosły one w porównaniu z okresem poprzednim?

3. Co składało się na te koszty?

4. Ile wynosiły łącznie zarobki personelu zatrudnionego przy tym projekcie oraz ile osób on liczył?

5. Kto pokrywa koszt wynajmu pomieszczeń, w który mieści się siedziba portalu?

6. Z czego wynika stały wzrost kosztów funkcjonowania portalu w latach 2015-2017?

Wg relacji portalu Trojmiasto.pl: W 2017 r. również zawarto umowę z Gdańskim Centrum Multimedialnym, lecz na okres 11 miesięcy (od 1 lutego do 31 grudnia). Jej kwota wyniosła dokładnie 3 620 204,50 zł, co oznacza, że tylko jeden miesiąc funkcjonowania portalu pochłonął 329 109,50 zł.

Przy obecnej umowie miesięczny koszt działania miejskiej witryny wyniesie 337 916,67 zł i to właśnie ta różnica względem ubiegłego roku ma pokryć koszty utrzymania strony w sieci (hostingu) oraz pozwolić na "zwiększenie katalogu usług świadczonych na rzecz Urzędu Miasta".

Jednak do podanej kwoty z 2017 r. należy doliczyć wydatki poniesione w styczniu, kiedy to umowa była zawarta z Fundacją Gdańskie Centrum Multimedialne (jej kontynuatorem jest przywołana wcześniej spółką o tej samej nazwie) za prowadzenie portalu w 2016 r. utrzymania i rozwoju

- 12 915 zł przeznaczono na "prowadzenie i rozwój miejskiej strony internetowej" oraz "rozwój technologiczny i obsługę techniczną" Biuletynu Informacji Publicznej (bip.gdansk.pl) oraz strony internetowej Urzędu Miejskiego (um.gdansk.pl)
- 8 179,50 zł pochłonęła transmisja internetowa styczniowego posiedzenia Rady Miasta Gdańska

W 2016 r. umowa również była podpisana z Fundacją Gdańskie Centrum Multimedialne, której przekazano:

- 32 718 zł na przeprowadzenie czterech transmisji on-line sesji RMG
- 30 750 zł na medialną obsługę kampanii PIT-owej
- 51 966,27 zł za "produkcję obchodów 1 września"
- 5 535 zł za transmisję Panelu Obywatelskiego
- 15 000 zł za transmisję Dorocznego Obywatelskiego Spotkania Gdańszczan

Dodatkowo w 2016 r. wydano 77 490 zł na "prowadzenie i rozwój strony internetowej gdansk.pl" oraz identyczną kwotę na "rozwój technologiczny i obsługę techniczną" Biuletynu Informacji Publicznej i strony magistratu.

Dlaczego zatem prowadzenie miejskiej witryny z łącznej kwoty ok. 290 tys. zł w 2016 r. wzrosło do kilkumilionowej sumy w kolejnych latach?

7. Z czego konkretnie wynika wzrost wydatków na utrzymanie portalu w latach 2018 i 2019?

8. Kto i w oparciu o jakie przesłanki prawne podjął decyzję o zleceniu ww. usług na lata 2018 i 2019 w trybie z wolnej ręki?

Prof. Piotr Czauderna
Wiceprzewodniczący RM Gdańska i Radny Klubu PiS

Oświadczenie Nowoczesnej w sprawie portalu gdansk.pl

W ostatnim czasie zawarta została przez Miasto Gdańsk kolejna dwuletnia umowa na prowadzenie i utrzymanie portalu gdansk.pl na kwotę ponad 8 milionów złotych. Jesteśmy zaniepokojeni wysokością tej kwoty i w imieniu gdańskich struktur partii Nowoczesna apelujemy o publiczne przedstawienie precyzyjnego podziału powyższych środków na poszczególne składowe.

Internetowa strona miasta jest bardzo ważnym elementem komunikacji z mieszkańcami oraz promocji miasta. Powinna ona przede wszystkim wypełniać swoją rolę w zakresie dostępu do informacji publicznej oraz przekazywaniu niezbędnych informacji o zadaniach i pracy urzędu. Informacje z bieżących wydarzeń miejskich niewątpliwie ją uatrakcyjniają, ale czy są niezbędne, gdy bardzo dobrze funkcjonują lokalne media tradycyjne i internetowe.

Z portalem miejskim współpracuje liczne grono dziennikarzy, a pomimo to, za większość publikacji odpowiadają miejscy urzędnicy. To urzędnicy, w ramach swoich obowiązków służbowych, muszą umieszczać wymagane prawnie informacje w Biuletynie Informacji Publicznej, a zatrudnieni w swoich instytucjach i jednostkach miejskich rzecznicy prasowi odpowiadają za sporą cześć zamieszczanych informacji.

Mając powyższe na uwadze apelujemy do władz Miasta Gdańska, o przedstawienie pełnego, precyzyjnego zestawiania wydatków, na jakie przeznaczane są ponad 4 miliony złotych rocznie. W porównaniu do innych miast, kwota przeznaczana na miejski portal jest ogromna i wymaga publicznego wyjaśnienia.

.Nowoczesna Gdańsk
Marcin Stasiński Kamila Błaszczyk Paweł Kasprzyk
Przewodniczący Wiceprzewodnicząca Wiceprzewodniczący

Karol Rabenda: - Mam plan dla Gdańska

Z Karolem Rabendą kandydatem na prezydenta Gdańska, wiceprezesem partii Porozumienie, sygnatariuszem Koalicji dla Gdańska rozmawia Artur S. Górski

- W przedwyborczym dyskursie w Gdańsku pojawiają się nazwiska kilku kandydatów do startu w rywalizacji o fotel prezydenta miasta. Atutem mają być znane nazwiska, tyle że znane szerzej z działalności w Gdańsku ojców tychże pretendentów. A jaki plan dla Gdańska ma Karol Rabenda?

- Ten plan można w skrócie zdefiniować jako miasto zwrócone w stronę mieszkańców. Pilnej korekty wymaga polityka urzędu, skierowanie jej w stronę mieszkańców. Ważne decyzje dla miasta i jego obywateli są od lat podejmowane w gabinetach prezydenta i jego najbliższej ekipy. O wiele rzadziej ścierają się racje w dyskusji publicznej, czyli de facto decyzje nie zapadają w wyniku debaty na naturalnym jej forum, jakim powinna być Rada Miasta. Mieszkańcy są traktowani jako najemcy, którzy mają z większym lub mniejszym smakiem konsumować decyzje włodarzy, ustawiających się w roli właścicieli miasta.

- Mówi pan o filozofii zarządzania miastem. Plan wyborczy oparty o parkingi i buspasy to jednak niewiele jak na ambitną aglomerację. Czy jest szansa by w Gdańsku pojawili się poważni inwestorzy, czy też jesteśmy skazani li tylko na biurowce, w których miejsce pracy opiera się na wtyczce do komputera lub na dostępie do Wi-Fi?

- Znamy wartość nowych technologii i wartość innowacyjnych wytworów. Podobnie jak inwestycji w infrastrukturę czyniącą miasto łatwiejszym do życia. Tak się nie zadziało. Szkoda. Przecież przez lata w „centrali" rządziła opcja przyjazna obecnemu gdańskiemu prezydentowi, z nim politycznie skoligaceni ludzie. Niewiele jednak dla miasta i mieszkańców z tego wynikało. Zabrakło pomysł na miasto. Bo tym nie jest nasycenie przestrzeni miejskiej owymi biurowcami, do których trzeba dojechać, czy sprzyjanie firmom deweloperskim.

> Ważne decyzje dla miasta i jego obywateli są od lat podejmowane w gabinetach prezydenta i jego najbliższej ekipy.

- Ależ Gdańsk miał wyjątkowy pułap startu. Porównując zmiany, ich zakres, od 1990 roku, które dokonały się w Gdańsku z Lublinem czy Białymstokiem, to ów gdański progres nie jest już tak okazały…

- I ów sukces, ten mit gdański, blednie. Jest potencjał, a zaplecze decyzyjne w Warszawie było przez co najmniej lat osiem. Wynik w wyścigu wielkich miast jest poniżej naszych ambicji i oczekiwań mieszkańców.

- Może zabrakło napędu ze strony intelektualnego potencjału szkół wyższych? Są nowe budynki. Z poziomem kształcenia kadr nie jest chyba najlepiej, bo uczelnie w rankingach są daleko…

- Uczelnie gdańskie mają spory potencjał. Zwróćmy uwagę choćby na Politechnikę Gdańską. Uczelnie są autonomiczne i radzą sobie całkiem nieźle na tle innych w kraju. Dużo gorzej jeśli porównamy z uczelniami europejskimi. Rankingi są dla nas nieprzychylne. Wypadamy po prostu mizernie. Wspomniałem politechnikę bo szansę upatruje też w sojuszu nauki z biznesem. Gdańsk powinien być miastem studentów…

- Którzy znajda miejsca pracy w magistracie? Urząd zatrudniający ponad 1100 urzędników to poważna machina. Bywa biurem podróży, czasem redakcją. Po wyborach wystarczy przestawienie wektora?

- Przez z górą 20 lat panowania jednego włodarza, co już samo w sobie jest patologią, pomijając wątki aferalne związane z prezydentem, rodzi się scementowanie układów, jak i brak odpowiedzialności. My, ze standardami prezentowanymi przez gdańskie władze zostaliśmy w latach 90. Przecież osoba z zarzutami powinna pożegnać się ze stanowiskiem. Po prostu odejść.

- Czy zadziała żelazna miotła?

- Przecież był skandal z liczeniem głosów przy budżecie obywatelskim, przy narzucanych strefach płatnego parkowania, czy w końcu temat propagandowego rozbudowanego miejskiego portalu pochłaniającego gigantyczne pieniądze, czy w końcu kłopoty wymiaru sprawiedliwości z samym szefem urzędników, z prezydentem Adamowiczem, którym służby i sądy zajmują się od czasu premierostwa Donalda Tuska. Tak się nie da sprawnie rządzić. Propaganda nie wystarczy. Konieczna jest zmiana samego podejścia do zarządzania. W tej krainie z lat 90 tkwimy w standardach, które sprawiają, że część mieszkańców stwierdza: „co tam! Włodarz ma problemy z rozliczeniem majątku, ale jaki jest taki jest, przecież jest jednak prezydentem, my go znamy". W standardach obowiązujących przecież w innych regionach byłby ktoś taki wyeliminowany z życia publicznego.

- Czyli Gdańszczanom udaje się narzucić myślenie rodem z prowincji dawnej Rosji, z ukazami, z mentalnością usłużną wobec „wszechmocnego rewizora Chlestiakowa"?

- Tak silna jest siła przyzwyczajenia i propagandy oraz efekt układów towarzyskich, politycznych, gospodarczych i finansowych. Taki sposób rządzenia jest dlatego wygodny.

Przy braku debaty publicznej, nie ma dialogu z opozycją, a rozmowy od czasu do czasu z mieszkańcami są tylko parawanem to nie dziwmy się skutkom. Prezydent Adamowicz jeśli rozmawia to z własnym środowiskiem, przez własne media. Tak nie buduje się wartości życia publicznego i umykają z pola widzenia władzy codzienne problemy.

POCZTOWA AGENCJA USŁUG FINANSOWYCH

Pocztowa Agencja Usług Finansowych S.A.

Nawiąże współpracę z:

Współpracownikiem/Sprzedawcą

Wymagania:

- wykształcenie minimum średnie, preferowane wyższe
- niekaralność
- komunikatywność
- determinacja w osiąganiu celów
- umiejętność korzystania z narzędzi informatycznych

Doświadczenie w sprzedaży produktów ubezpieczeniowych nie jest warunkiem koniecznym.

Doświadczonym Agentem/Pośrednikiem:

- posiadającym ugruntowaną pozycję na rynku lokalnym
- otwartym na poszerzenie oferty o atrakcyjne produkty i rozwiązania

Chętnych prosimy o przesyłanie zgłoszeń zawierających krótką historię zawodową oraz list motywacyjny na adres sekretariat@pauf.pl

W tytule wiadomości prosimy wpisać „Współpracownik/Sprzedawca" lub „Doświadczony Agent/Pośrednik"

www.pauf.pl

FIRMA TARANKO ZATRUDNI
panie do sprzątania
58 343-10-49
praca@taranko.com

FIRMA TARANKO ZATRUDNI
panie do magazynu
58 343-10-49
praca@taranko.com

Ppłk. Przemysław Kraczkiewicz bohaterem eksponatu miesiąca w Muzeum II Wojny Światowej

Przedmioty związane z osobą ppłk. Przemysława Kraczkiewicza składają się na pierwszy w 2018 roku eksponat miesiąca w Muzeum II Wojny Światowej. Na poziomie -1 można oglądać pistolet maszynowy Sten, Order Virtuti Militari i portret Przemysława Kraczkiewicza.

Muzeum II Wojny Światowej po raz czwarty zaprezentowało eksponat miesiąca. Pierwszy eksponat w 2018 roku to przedmioty związane z osobą ppłk. Przemysława Kraczkiewicza, zasłużonego oficera Wojska Polskiego i bohatera Powstania Warszawskiego.

Podpułkownik Przemysław Kraczkiewicz (1897–1971), ps. „Piotr", był oficerem Wojska Polskiego, inżynierem fabryki samochodów Ursus oraz dyrektorem technicznym Państwowych Zakładów Inżynierii. We wrześniu 1939 roku ewakuowany do Kowla, dostał się do niewoli sowieckiej, z której zbiegł i wziął udział w walkach na Lubelszczyźnie.

W latach 1940-1944 zajmował różne stanowiska kierownicze w strukturach Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Był odpowiedzialny za produkcję broni, w tym pistoletów Sten i materiałów wybuchowych. Po Powstaniu Warszawskim dostał się do niemieckiej niewoli, a po uwolnieniu wyjechał do Londynu.

- Część z obiektów wchodzących w skład eksponatu miesiąca to są dary, a część zakupy - powiedział dr Marcin Westphal, Kierownik Działu Zbiorów. - Darem dla muzeum są portret pułkownika Kraczkiewicza i Order Virtuti Militari. Pistolet maszynowy STEN jest zakupem. Bezpośrednio z osobą pułkownika Kraczkiewicza nie jest związany. On pokazuje czym zajmował się Kraczkiewicz, który konstruował i produkował broń w podziemiu.

Wśród zaprezentowanych eksponatów znalazły się:

- portret Przemysława Kraczkiewicza wykonany w czasie pobytu w niewoli niemieckiej,
- pistolet maszynowy Sten wytworzony w konspiracyjnych zakładach produkujących broń dla Armii Krajowej,
- Order Virtuti Militari nadany podpułkownikowi Kraczkiewiczowi.

Eksponat miesiąca można oglądać w gablocie na poziomie -1 - wejście główne do budynku.

Tomasz Łunkiewicz

Zreorganizowana Biblioteka Oliwska ponownie otwarta

We wtorek, 30 stycznia, oficjalnie, a w środę, 31 stycznia, dla czytelników po gruntowanym remoncie, po siedmiu miesiącach, otwarta została ponownie Biblioteka Oliwska.

- Po remoncie zmiany w Bibliotece dotyczą przede wszystkim organizacji przestrzeni - powiedziała Iwona Jarentowska, kierownik Biblioteki Oliwskiej. - WÂ dawnej wypożyczalni dla dorosłych i dzieci mieście się teraz czytelnia dla dorosłych, pod oknami z przepięknym widokiem na Park Oliwski. Resztę pomieszczenia zajmuje wypożyczalnia dla dorosłych. W pomieszczeniu w którym była czytelnia jest część dziecięca z kącikiem zabaw. Mamy nowe, meble, nowe komputery i stanowiska komputerowe. Remont trwał długo. Biblioteka była zamknięta około 6 miesięcy. Wcześniej mieliśmy spis kontrolny księgozbioru, więc w sumie remont trwał około siedmiu miesięcy.

zbiorach Biblioteki Oliwskiej znajdują się 22 tysiące książek tradycyjnych i blisko 2.000 audiobooków. Biblioteka jest otwarta od godz. 9.00 do 19, a w środy i soboty do godz. 15.00.

We wtorek po oficjalnym otwarciu odbyło się spotkanie z Elżbietą Cherezińską, autorką bestsellerowego cyklu "Odrodzone królestwo", poświęconego historii Polski z czasów rozbicia dzielnicowego.

Od środy z Biblioteki mogą korzystać czytelnicy. W środę, 31 stycznia, o godzinie 18:00 odbędzie się spotkanie autorskie z Ignacym Karpowiczem, jednym z najciekawszych współczesnych pisarzy, autorem takich powieści jak "Cud", „Balladyny i romanse", „Sońka", „Miłość".

W Bibliotece Oliwskiej odbywać się będzie również nowy cykl spotkań „Drogą mniej uczęszczaną". Bohaterami spotkań będą osoby mające odwagę zająć się tematami mniej popularnymi, wymagającymi od nich dużego zaangażowania i uwagi. Niekiedy droga ta wiąże się z podróżami w odległe zakątki świata, do których turyści rzadko zaglądają, a czasami prowadzi do samego siebie, ale wymaga zmiany sposobu życia i myślenia. Podczas spotkań zaproszeni goście przybliżą swoje nietypowe pasje, ale także opowiedzą o tym, co ich motywuje i sprawia, że chcą poświęcać swój czas i energię na coś, co innym wydaje się trudne czy zbyt angażujące. Będzie można poznać samą drogę, jaką musieli przebyć, aby móc realizować swoje plany.

Tomasz Łunkiewicz

Złoty Oxer dla Browaru Amber na Gali Evening

Browar Amber podczas Gali Evening organizowanej przez Pracodawców Pomorza został nagrodzony Złotym Oxerem, nagrodą specjalną za konsekwencję i determinację w budowaniu firmy. - To nagroda nie tylko dla nas, ale także dla naszych pracowników, którzy są z nami od początku - powiedział Andrzej Przybyło.

Złoty Oxer to nagroda specjalna przyznawana przez Pracodawców Pomorza za konsekwencję i determinację w budowaniu firmy. Nazwa nagrody pochodzi od niezwykle trudnej do pokonania przeszkody w zawodach hipicznych – Oxera. Nagroda przyznawana jest osobom będącym wzorem dla środowiska gospodarczego, które dzięki własnej inicjatywie, uporowi i determinacji, zbudowały od podstaw firmę pomimo licznych przeszkód i wyzwań. Firmę o silnej wizji rozwojowej, rozwijanej w oparciu o przyjęte cele strategiczne. W tym roku Złotym Oxerem nagrodzono Browar Amber. - To nagroda nie tylko dla nas, ale także dla naszych pracowników, którzy są z nami od początku - powiedział Andrzej Przybyło.

W 1994 roku Danuta i Andrzej Przybyło podjęli decyzję o budowie browaru Amber w Bielkówku. Od początku działalności ideą była kontynuacja bogatej tradycji browarniczej Pomorza. Był to czas kiedy polskie browarnictwo niezależne przegrywało konkurencję z globalnymi graczami wchodzącymi na polski rynek. Browar Amber był jednym z nielicznych browarów, które podjęły się trudnego zadania odbudowy tradycji warzenia piwa zgodnie z zasadami rzemiosła. Pierwsze sukcesy browaru Amber to koniec lat dziewięćdziesiątych i wprowadzenie na rynek piwa Amber Red w charakterystycznych małych butelkach. To również czas inwestycji w nowoczesną warzelnię piwa i leżakownię. W kolejnych latach browar zasłynął z takich piw jak Koźlak, Piwo Żywe, Pszeniczniak czy seria Po Godzinach. Amber stał się również jednym z nielicznych na świecie browarów posiadających certyfikat Slow Food. Piwa z Bielkówka cenione są za granicą i eksportowane do Stanów Zjednoczonych, Australii, Brazylii, Meksyku i większości krajów europejskich. Danuta i Andrzej Przybyło cały czas przykładają bardzo dużą rolę do wyjątkowości oferowanych produktów odróżniających ich od masowych producentów piwa. Browar Amber jest nadal firmą rodzinną ściśle związaną z Pomorzem, co jest uwidocznione również w organizacji największego festiwalu piwa w Polsce północnej – AMBER FEST, który odbywa się na gdańskim Stadionie Energa.

Nagrodę "Primum Cooperatio" za osiągnięcia naukowe i wdrażanie pomysłów w gospodarce otrzymał profesor Andrzej Czyżewski z Politechniki Gdańskiej, twórca Cyber-Oka. Nagrodą Primum Cooperatio wyróżniane są osoby reprezentujące pomorskie środowisko akademickie, za wybitne osiągnięcia naukowe połączone z udokumentowaną działalnością w zakresie wdrożeń własnego dorobku naukowego w gospodarce.

W kategorii przedsiębiorstwo zatrudniające do 9 pracowników nagrodę dostała firma Netz z Gdańska zajmująca się świadczeniem usług z branży IT. W kategorii przedsiębiorstw zatrudniających od 10 do 50 pracowników Pomorskim Pracodawcą Roku 2017 została spółka Izobud z Somonina świadcząca usługi w branży budowlanej.

Pracodawcą Obszaru Metropolitalnego Gdańsk Gdynia Sopot została firma LPP. Fundacja Innowacji Społecznej oraz firma "Orbis" dostały nagrody w kategorii Przedsiębiorca Odpowiedzialny i Wrażliwy Społecznie, w której statuetki wręczano po raz pierwszy.

TŁ

Energa ma za sobą dobry IV kwartał, cały 2017 rok zakończyła wzrostem EBITDA

Grupa Energa w IV kwartale 2017 roku poprawiła swoje wyniki we wszystkich trzech segmentach działalności, a EBITDA Grupy wzrosła do 525 mln zł z 498 mln zł rok wcześniej, wynika z szacunkowych danych finansowych i operacyjnych. Oznacza to, że w całym 2017 roku EBITDA Grupy Energa zwiększyła się o 7 procent wyraźnie przekraczając 2 mld zł.

Tradycyjnie największy udział w wypracowanej, skonsolidowanej EBITDA miał Segment Dystrybucja, którego szacunkowy zysk operacyjny powiększony o amortyzację w okresie od października do grudnia wyniósł 382 mln zł, a w całym 2017 roku 1 723 mln zł. Znacząco poprawiły się w 2017 roku wyniki Segmentu Wytwarzanie. Szacunkowa EBITDA tego segmentu wzrosła o 29 proc. głównie dzięki dobrym warunkom atmosferycznym sprzyjającym produkcji energii elektrycznej z wiatru i wody oraz wysokiej produkcji w elektrowni w Ostrołęce.

Z kolei w Segmencie Sprzedaż szacowana EBITDA i wyniosła 61 mln zł w IV kwartale ub. r. W całym 2017 roku zwiększyła się ponad dwukrotnie w stosunku do 2016 roku. To efekt poprawy marży na sprzedaży energii elektrycznej, wyższego wolumenu i poszerzającej się oferty produktów i usług skierowanej do sukcesywnie rosnącej ponad 3-milionowej bazy klientów.

Grupa zwiększyła w ujęciu rok do roku wolumen dystrybucji, produkcji i sprzedaży energii elektrycznej. W całym 2017 roku wynik EBITDA Grupy Energa urósł do 2,17 mld zł z 2,03 mld zł rok wcześniej.

- Miniony rok można już na podstawie wstępnych szacunków wyników uznać za udany z punktu widzenia Grupy Energa. Nie spełniły się obawy niektórych uczestników rynku. Efekty przynosi proces optymalizacji kosztowej i uporządkowanie kwestii nie zawsze korzystnych umów zawieranych przez Grupę w przeszłości – ocenił **Daniel Obajtek,** Prezes Zarządu Energi. - Cieszy dobry wynik najważniejszego Segmentu Dystrybucja, osiągnięty przy wyższych kosztach utrzymania sieci. Jak wiadomo w dystrybucji planujemy inwestycje, które ograniczą tego rodzaju koszty w perspektywie średnio- i długoterminowej.

Prezentowane wielkości mają charakter szacunkowy i mogą ulec zmianie. Raport roczny za 2017 rok Grupa Energa opublikuje 15 marca.

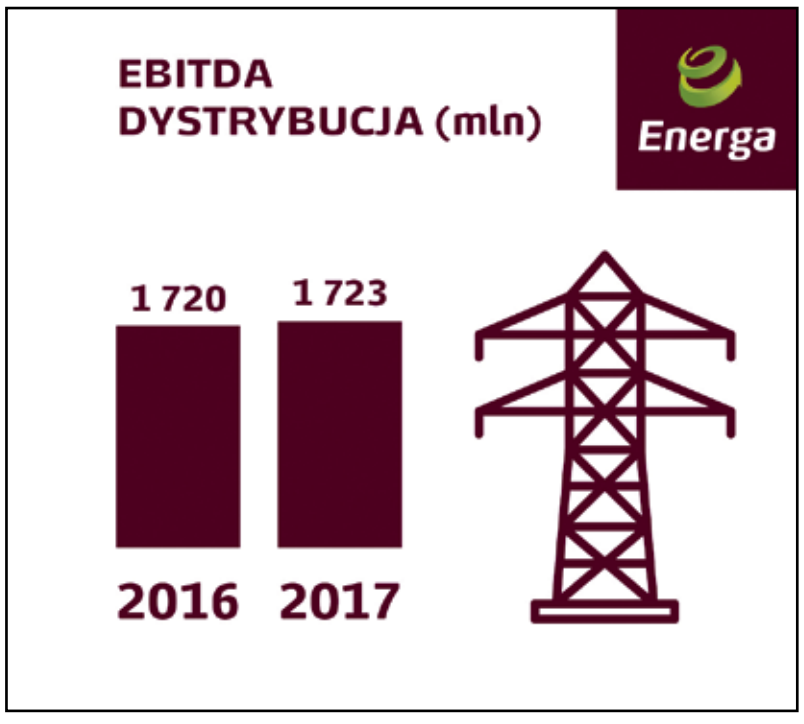

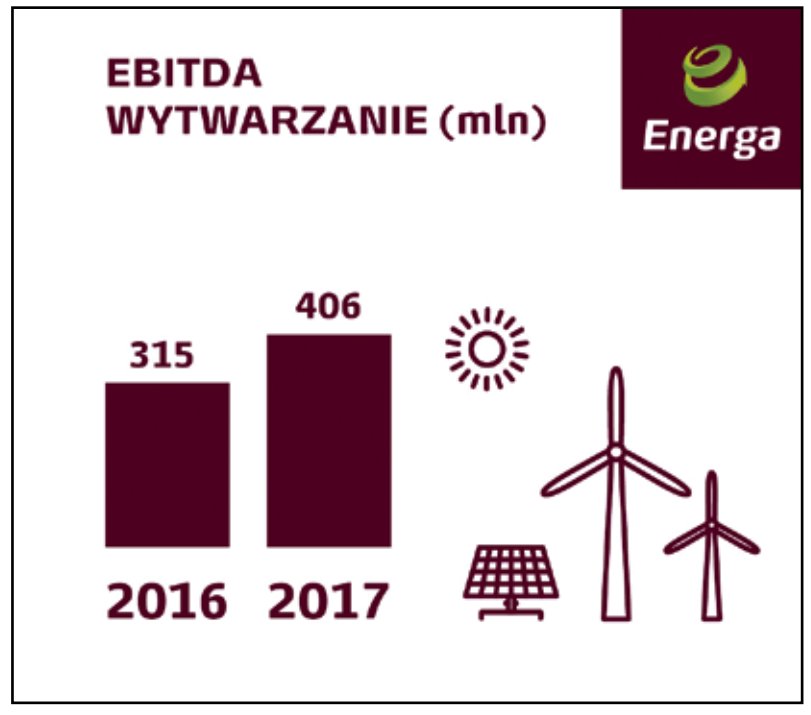

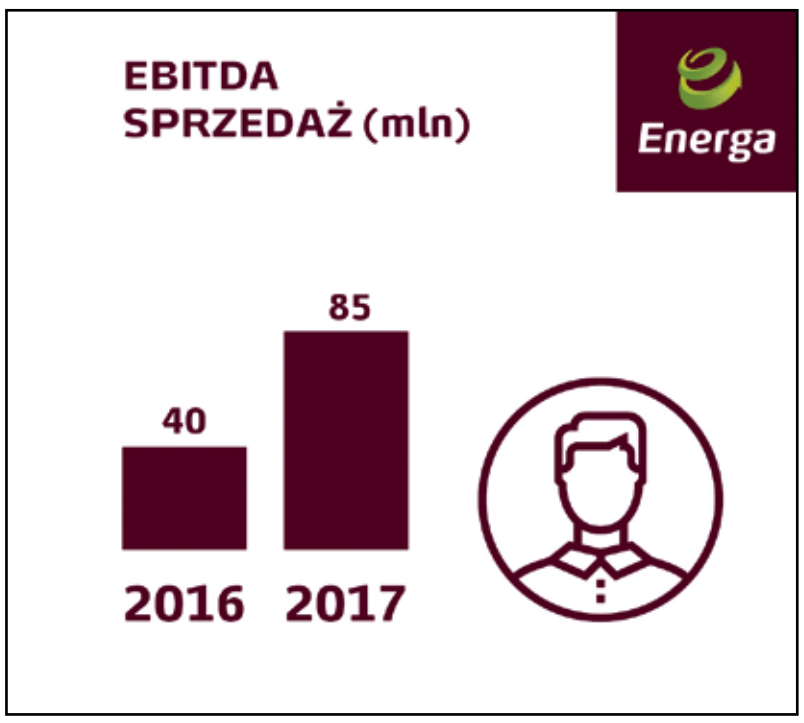

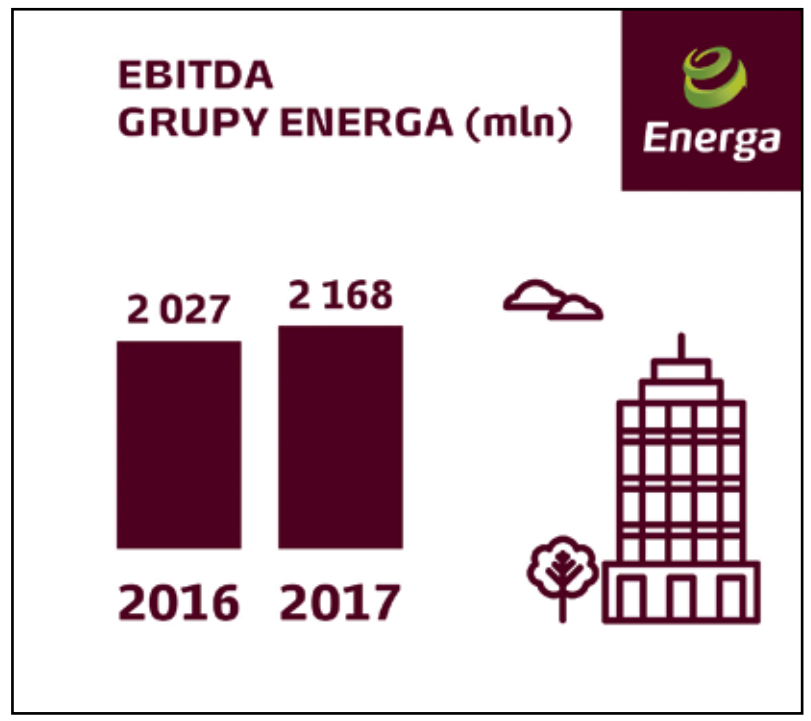

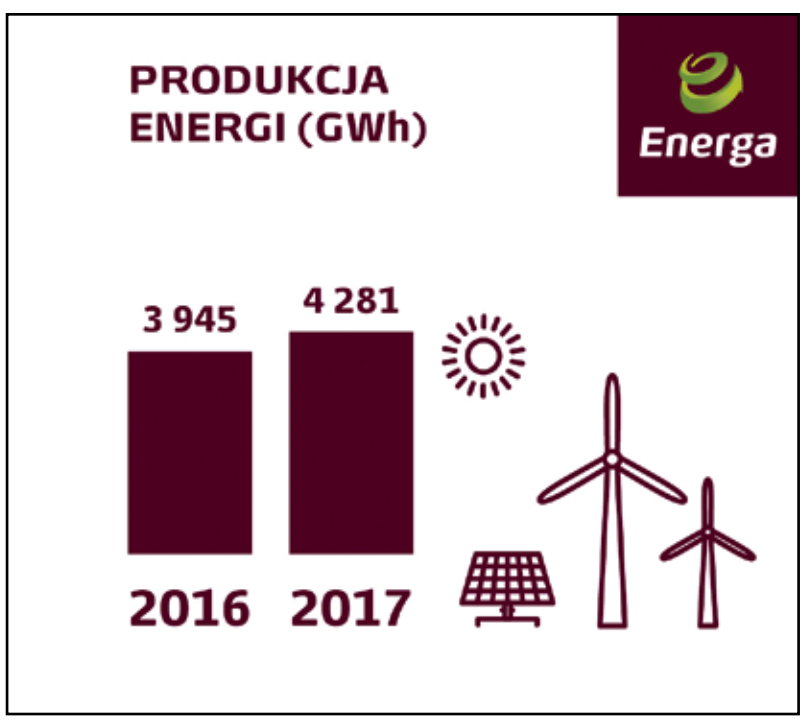

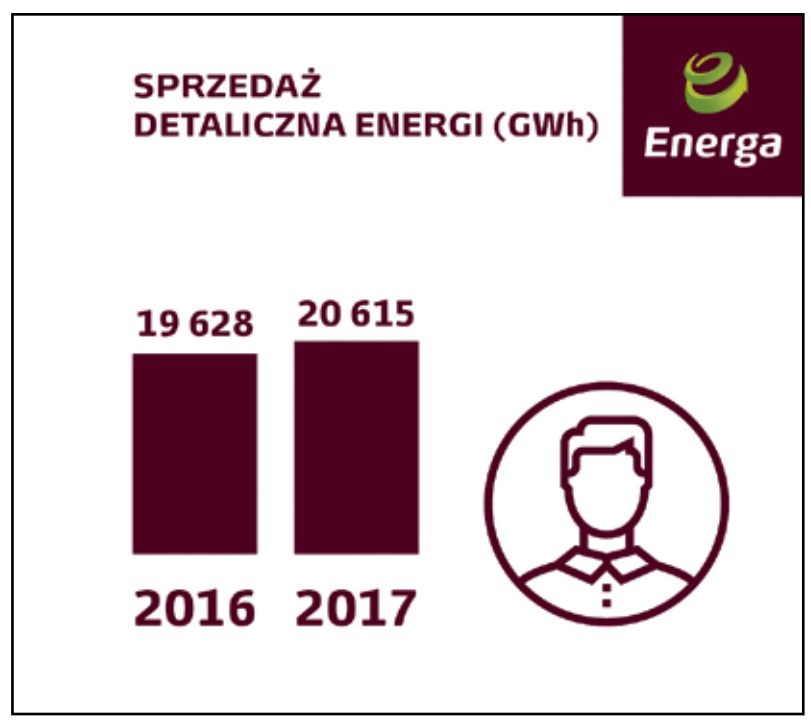

Galeria Sztuki Gdańskiej

Rosvita Stern: Kocham Sopot

Tragiczne wspomnienia pani Rosvity wywołują olbrzymie emocje i nie pozwalają spokojni dokończyć żadnej z opowieści. Dramat jaki dotknął jej rodzinę przybyłą w roku 1889 do Sopotu jeszcze dziś przywołuje strach i zdenerwowanie. Historia jej pradziadków sięga powstania styczniowego. Napięcie i niepokój towarzyszący wspomnieniom przysparza wielki stres i niewytłumaczalną obawę przed skrywaną prawdą. Tajemnica tkwi tak mocno we wnętrzu, że nawet dziś w innych realiach politycznych nakazuje przemilczenie niektórych patriotycznych wątków. Wspomnienia co rusz przerywają tragiczne myśli, wyciskające łzy i zatrzymujące oddech.

Rosvita Stern sopocka malarka, dziś na emeryturze, wykładowczyni Uniwersytetu Trzeciego Wieku, działaczka Fundacji „Kocham Sopot", cały czas aktywna i zaangażowana w sprawy Sopotu z trudem wspomina dramatyczne losy najbliższych. Babcię pochodzącą z Siekowa w Wielkopolsce, dziadka, który zginął pod Verden, mamę działaczkę Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", ojca który zginął na froncie wschodnim. Sąsiada Kurta Jakubowskiego, lekarza z pierwszego piętra domu przy dzisiejszej ulicy Chopina, który ostrzegł rodzinę przed aresztowaniem we wrześniu 1939. Kuzynów, których los po wojnie skierował do Anglii. Wujka Mieczysława Olszewskiego, byłego osobistego sekretarza Naczelnego Wodza i Premiera, gen. Władysława Sikorskiego, byłego sekretarza Dyrekcji Polskich Linii Lotniczych „Lot" w Londynie, któremu w roku 1965 może zawdzięczać poznanie gen. Władysława Andersa. To tragiczne losy Polaków doświadczonych historią stosunków polsko-niemieckich.

Kuzyni, znaleźli się po wojnie w Anglii, żołnierze Polskiej Armii na Zachodzie, ukończyli tam studia i zapraszali Rosvitę, studentkę malarstwa, na wakacje do siebie. Stanisław Andrzejewski został profesorem socjologi na uniwersytecie w Reading, a Bogumił Andrzejewski, poetą i krytykiem literackim, znawcą języków kuszyckich - języków afroazjatyckich. Jeden z takich wyjazdów przed dyplomem w 1969 roku zakończył się tragicznie. Egzamin nie doszedł do skutku, bowiem pojawił się na uczelni oficer służby bezpieczeństwa, proponujący współpracę i inwigilację środowiska londyńskiego. Kariera malarska, wielka praca włożona w rozwój talentu na finiszu została zatrzymana. Konsternacja na uczelni. Prof. Jacek Żuławski promotor dyplomu nie wiedział co robić. Zadeklarował wielką pomoc po ustabilizowaniu sprawy.

Pani Rosvita, w końcu po otrzymaniu paszportu postanowiła już do Polski nie powrócić. Londyn, Paryż, Wiedeń, praca w paryskim oddziale „Cepelii", później w San Tropez, Lyonie i Cannes. Pomoc jej dyrektora i tęsknota za krajem, po czterech latach tułaczki doprowadziły do powrotu i po kolejnych trzech latach mogła odbyć się zaległa obrona dyplomu w PWSSP w Gdańsku. Spełnienie młodzieńczych marzeń wyniesione z orłowskiej szkoły plastycznej, lekcji malarstwa u Zdzisława Kałędkiewicza, Bohdany Lippert-Pietkiewicz i na studiach w Gdańsku u ukochanych profesorów Stanisława Teisseyre, Jacka Żuławskiego i Romana Usarewicza, w końcu mogło się urzeczywistnić. We wspomnieniach studenckich mocno zapisały się także zajęcia z Kazimierzem Śramkiewiczem, Zygmuntem Karolakiem i zaliczenia plenerów w Gniewie i Wdzydzach Kiszewskich. Po tych wszystkich przeżyciach artystka powraca do malarstwa, organizuje wystawy, ale to mało. Rozpoczyna udaną współpracę z polską kinematografią. Jako kostiumograf pracuje z Andrzejem Żuławskim, Janem Rybkowskim, Wojciechem Jerzym Hasem, Walerianem Borowczykiem. Wielce ceniła sobie współpracę ze znakomitą projektantką kostiumów Magdą Tesławską.

Uzyskanie pewnej stabilizacji i pewności siebie przerwało wprowadzenie stanu wojennego, ale malarstwo już na stałe gościło w jej sercu. Wystawy "Anioły są wśród nas", „Przemijanie" czy „Nad moim miastem czuwają anioły" w doskonały sposób charakteryzują malarstwo Rosvity Stern. Trudno jednak porównywać jej sztukę do malarstwa Stanislawa Teisseyre, pod którego wielkim wrażeniem jest do dziś, choć to jego myślenie może najbardziej charakteryzować jej malarstwo, myślę oczywiście o jego pracach początku lat 60., pewnej nostalgii w którą wchodził po początkowym zauroczeniu surrealizmem i fachowym „odfajkowaniem" socrealizmu.

W cyklu „Polskie pejzaże" najstarszym z oglądanych w pracowni artystki najpełniej widać tę melancholię i nostalgię, szerokie płaszczyzny szarych kolorów mocno kontrastujących z krzyżem majaczącym gdzieś na horyzoncie, głęboka zakorzeniona tradycja, historia i wiara. Przemawiający niepokój, wskazuje jednak właściwą drogę, która zawsze w życiu artystki biegła w tę samą stronę. Późniejsze prace odbiegają od tamtej estetyki, ale bardziej precyzują jej zainteresowania. „Port rybacki", „Owoce ziemi", „Owoce morza", „Double bar", „Tulipanowe pole w barwach tęczy", „Czerwone maki".

Pod tytułem „Czerwone maki" kryje się kolejny pomysł malarki. To realizacja wraz z Ewą Rakowską z Londynu, byłą mieszkanka Sopotu, pomnika misia Wojtka. Legendarnego misia żyjącego przy 22 Kompanii Zaopatrzenia Artylerii w 2 Korpusie Polskim dowodzonym przez gen. Władysława Andersa. Wojtek również brał udział w bitwie pod Monte Cassino. Urósł do legendy, doczekał się kilku książek oraz kilku filmów dokumentalnych, dziś czeka na pomnik przy ulicy Monte Cassino w Sopocie. Całe przedsięwzięcie z imprezami towarzyszącymi będzie nosiło tytuł „Czerwone maki".

Wcześniej jednak postanowiła realizować inny pomysł. Podczas otwarcia nowej siedziby Fundacji „Kocham Sopot" przedstawiła pomysł nadania nowemu rondu usytuowanemu przy sopockim dworcu imienia"Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego Sokół". Tak ważnego dla trwania polskości w Wolnym Mieście Gdańsku. Jej krótka wypowiedź pozwoliła wówczas zrozumieć, że jest osobą w swojej zwyczajności, nadzwyczajną. Tragiczne doświadczenia, zawsze głęboko związane z polskim rodowodem pozwoliły dziś pełniej zobaczyć i zrozumieć malarkę z Sopotu, która kocha swoje miasto i jest mu oddana bez reszty.

Stanisław Seyfried

Energa PARTNER WYDANIA www.energa.pl

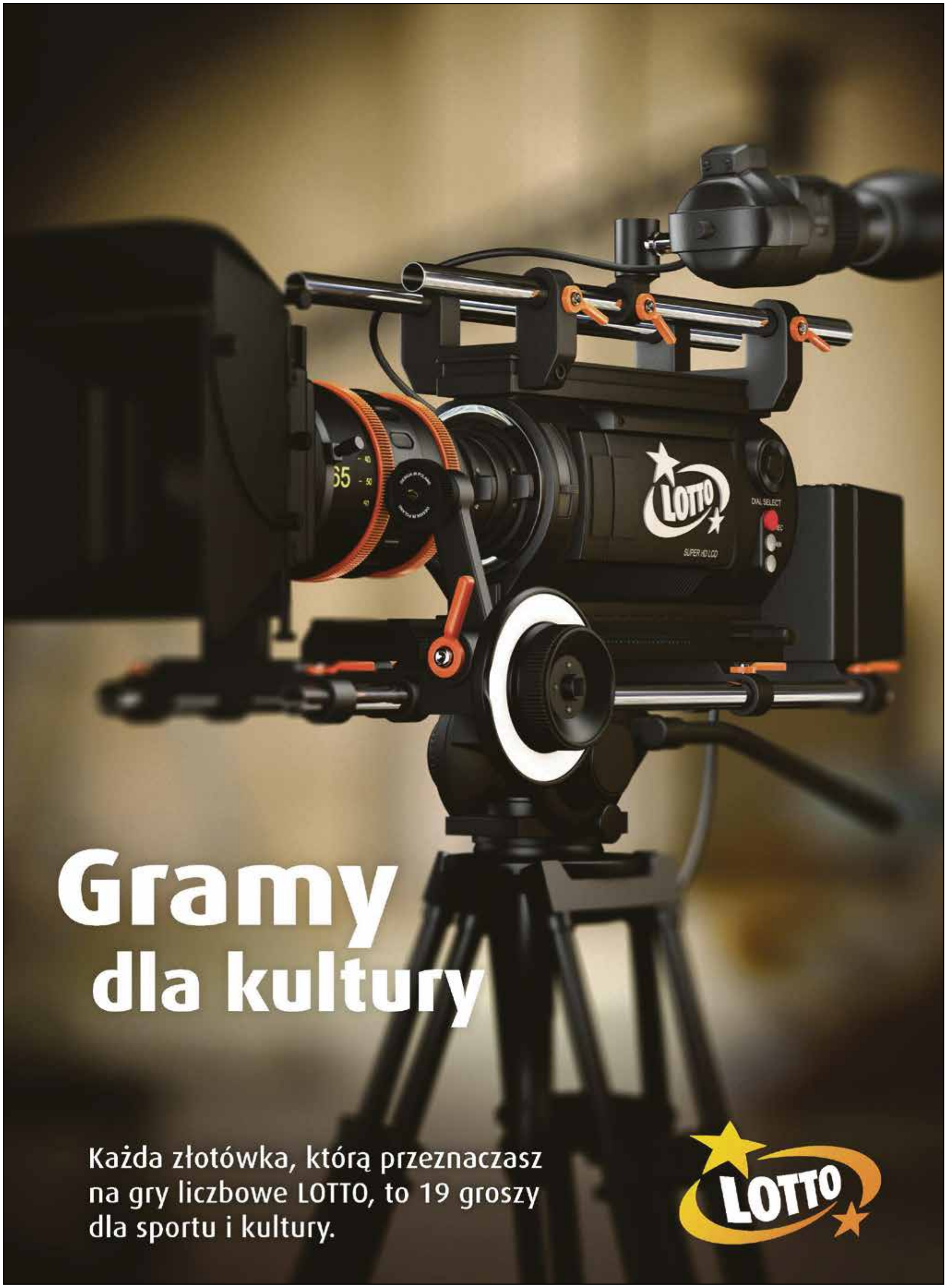
Gramy
dla kultury
Każda złotówka, którą przeznaczasz
na gry liczbowe LOTTO, to 19 groszy
dla sportu i kultury.
LOTTO

Akapit wydawcy

Los sygnalisty

Na marginesie przypadków sadowych w Gdańsku redaktorów Lisickiego i Kubiaka

Dmuchających zbędnie w gwizdek

Lata temu wiele ale nie za dużo pewna partia pozwała "GG" za publikacje satyrycznego plakatu wyborczego-do splecionych rąk domalowano kajdanki -który bystry redaktor dojrzał w budynku dyrekcji kolei. Ludzie bywają wredni,podpisano pod reprodukcją nie dając wiary dorysowanemu rekwizytowi. Wnet sprawa trafiła w trybie wyborczym do sądu,wtedy wojewódzkiego,w Gdańsku. Ten w pierwszym składzie orzekł,ze to skandal i obraza,zarządził kary dosyć dotkliwe. Dzień później sąd tego samego rodzaju,ale w innym składzie orzekł całkiem odmiennie. Nadto dodał, że treść notatki obok reprodukcji była zrozumiała dla przeciętnie inteligentnego czytelnika.

Nie wiadomo,czy sąd drugi nie miał na myśli czytelników z sądu pierwszego. Cokolwiek miał ,pozew oddalił. Oba zaś składy operowały tym samym materiałem dowodowym.

Gdyby składy dobrano odwrotnie,z identycznych przesłanek byłyby kary,zamiast pocieszenia,że niby piszemy "do rzeczy" i rzetelnie.

Zdziwienie współczesne budzi natomiast niskie zadośćuczynienie dla Jacka Karnowskiego. Będąc poturbowanym przez lata pracą etatową na urzędzie,robotą w radach nadzorczych,którą sam się obarczał albo obarczali go koledzy z partii -45 tys wyciągał co kwartał.

Jakub Rusiński,Przemysław Banasik I Ewelina Jokiel nie mieli dla Jacka Karnowskiego litości.

Losy sygnalistów wydają sie zaś dla jakości demokracji drugorzędne?

Marek Formela

Koniec niemieckiej epopei na Wschodzie – zatopienie M/S „Wilhelm Gustloff”

30 stycznia 1945 roku M/S „Wilhelm Gustloff” poszedł na dno trafiony trzema torpedami wystrzelonymi z łodzi podwodnej S – 13. Zatonął nocą na wysokości latarni morskiej Stilo, 12 mil morskich od brzegu, w rejonie Ławicy Słupskiej. Razem z wrakiem transportowca na dno Bałtyku poszło 9 tysięcy osób, głównie kobiet i dzieci, uciekinierów z Prus Wschodnich, Gdańska i Gdyni oraz kilkuset marynarzy Krigsmarine.

Niemieckie życie na Wschodzie dobiegało kresu. W wojnie totalnej Niemcy płacili za grzech uwiedzenia przez narodowy socjalizm.

Adolf Hitler łudził się, że może jeszcze odmienić losy wojny za pomocą Wunderwaffe – następnej generacji U-bootów, rakiet V1 i V2 i napędu antygrawitacyjnego opracowywanego przez naukowców z bazy Mamerki koło Kętrzyna.

Wódz III Rzeszy wierzył w plan ofensywy podwodnej na Atlantyku. By go zrealizować musiał ewakuować siły Kriegsmarine z południowego Bałtyku, głównie II dywizjon floty podwodnej z Gdyni oraz personel łączności i echolokacji, bez którego U-booty były głuche.

W tym czasie na Zachodzie brytyjskie i amerykańskie bombowce obracają w gruzy niemieckie miasta. Od jesieni 1944 roku ucieka przez mroźną zimę dwa miliony Niemców z Prus Wschodnich, brnąc w śniegu i ginąc na zatapianych statkach. Pod koniec 1944 roku do Gdańska napływają uciekinierzy niosąc ze sobą straszne wieści. Marsz znaczą trupy starców, kobiet, dzieci.

Styczeń 1945 roku był wyjątkowo mroźny. Wspomina o tym Marion Grafin von Doenhoff (po latach główna osobowość „Die Zeit”), która musiała konno uciekać z rodowego majątku Friedrichstein w Prusach: "Ośnieżonymi drogami idą tysiące uciekinierów kobiety, dzieci, starcy. Królewiec zostawiali za sobą. Budzą litość. Pod załamującym się lodem prą do Gdańska i Gdyni. Blisko dwa miliony ludzi. Tobołki swoje ciągną setki kilometrów. Od czasu do czasu lód pęka i znikają w wodzie wozy, sanie, rowery".

Rzesze Niemców gnane są panicznym strachem. Robi swoje nazistowska propaganda i przekazywane przez ocalałych świadków relacje z masakr i gwałtów. Do historii wojny psychologicznej przeszła odbita z rąk czerwonoarmistów wieś Nemmersdorf.

Uciekinierzy pełzną więc do Gdyni i Gdańska. Wielu zdołało dotrzeć. Przy nabrzeżach stoją statki, które mają ich zabrać w głąb Rzeszy.

Ksiądz proboszcz z Oksywia zapisze w diariuszu parafialnym: „Rodzina rolników zgubiła dziecko. Znaleźliśmy biedactwo w przydrożnym rowie. Zamarznięte. Pochowaliśmy na przykościelnym cmentarzu”.

Pierścień Armii Czerwonej zaciska się wokół Gdańska i Gdyni. 26 stycznia 1945 roku Rosjanie są w Malborku. Cztery dni później w swój ostatni rejs wyrusza m/s „Wilhelm Gustloff”.

25 stycznia na „Gustloffie” zaczęła się pierwsza faza przyjmowania uchodźców. Trwała operacja „Hannibal”. Tego dnia wojska sowieckie zdobyły Elbląg.

Ludzie zajmowali każde wolne miejsce, kajuty, korytarze, baseny, sale restauracyjne. Rzesza uciekinierów na Gustloffie miała do dyspozycji - w razie zatonięcia statku 12 dużych łodzi, które mogły zabrać 700 osób, 18 łodzi motorowych dla 350 osób oraz pięć tysięcy kamizelek ratunkowych, pontony i tratwy - na trzy tysiące rozbitków.

Nad Gdynią od kilku dni szalała wichura. Konie uciekinierów torowały powolnie drogę do portu. Później, porzucone, błąkały się po drogach. Ludzie myśleli tylko o tym, jak zdobyć miejsce na statek Na nabrzeżu tysiące ludzi. Z każdą chwilą - nowi.

Statki po wyładowaniu uchodźców wracają po kolejnych z Pilawy, z Królewca. Baraki, szopy, kościoły i bramy - przepełnione. Rano wielu już się nie podniesie z nocnego snu. Zostaną tu, gdzie zasnęli.

Na „Gustloffie” było więcej ludzi niż wynikałoby to z rejestru. Ci, którym nie udało się dostać na pokłady koczują wypatrując swej szansy. Czekają na zezwolenie wejścia. Matki z dziećmi błąkają się w poszukiwaniu mleka. Na nabrzeżu czekają niedobitki Dywizji kurlandzkiej. Po portach i ulicach hula zamieć śnieżna. Uchodźcy z nadzieją patrzą na cumujące okręty na wysokości Oksywia – „Cap Arcona”, „Hamburg”, „Potsdam”, statek wielorybniczy „Unitas”, okręty pomocnicze „Hansa” i „Gustloff” oraz krążownik „Admiral Hipper” i pancernik „Prinz Eugen”.

W niedzielę 21 stycznia nadchodzi rozkaz Doenitza – „II dywizjon szkolny przenieść do Zatoki Lubeckiej”. Sprzęt zabiera „Hansa” i trzy tysiące uchodźców. M/S „Wilhelm Gustloff” – skład osobowy dywizjonu, batalion pomocniczy kobiet, rannych.

Uchodźcy z rozkazu gaulaiterów Kocha i Foerstera według kryterium „niezdolny do walki”. Wejście na pokład wyłącznie za przepustką urzędu administracji. Zaczął się handel kartami. Tłum koczujący od tygodni na nabrzeżu zaczyna napór na trapy. Każdy uważa by nie dać się zepchnąć, nie cofnąć się o krok. Ci, którym się udało wejść na pokład myślą, że są uratowani. Niemiecki burmistrz Gdyni lokuje 13-osobową rodzinę w „kabinie Hitlera” i schodzi z okrętu.

- Spotkałem człowieka, który został zaokrętowany na statek jako sanitariusz. Został później lekarzem. Dostał mój adres i napisał do mnie. To on mi powiedział, że do wieczora 29 stycznia do godz. 17 została zakończona pierwsza faza okrętowania. Na statku znalazło się wówczas 7956 uciekinierów. Jeszcze tej samej nocy i rano weszli na pokład kolejni. Już po wypłynięciu przybył statek z Pilawy „Reval” i przywiózł na pokład 500. Lista pasażerów obejmowała wstępnie 4424 osoby cywilne, 918 marynarzy Kriegsmarine, 173 członków załogi, 373 kobiety z pomocniczej służby marynarki oraz 162 ciężko rannych żołnierzy. Po podjęciu kotwicy i przeliczeniu okazało się, że na pokładzie jest 8956 uchodźców – opowiadał Heinz Schoen, „liczman”.

Ilu dokładnie ludzi było na „Gustloffie” - nie dowiemy się nigdy. Jeśli było tam 8956 uchodźców, to na pokładzie transportowca było łącznie 10 582 pasażerów i marynarzy. Kilka tysięcy zajmuje miejsca na pokładach "Steubena" i "Goi".

Zatopienie okrętu transportowca noszącego imię nazisty Wilhelma Gustloffa, zasztyletowanego przez żydowskiego studenta, można w warunkach wojny totalnej uzasadnić.

Wróg – nazistowskie Niemcy był już pokonany zimą 1945 r., ale szukał nie tylko schronienia. Załogi U-bootów z gdyńskiej bazy szukały dalszej walki.

Wśród ludzi szukających schronienia na pokładzie „Wilhelma Gustloffa” znalazły się głównie cywile - uciekinierzy z Memel, Elbląga, Gdańska i Gdyni - wśród nich 3 tysiące dzieci.

Byli tam też marynarze Kriegsmarine z bazy U-bootów i 400 kobiet ze służby pomocniczej. Zginęło kilkuset specjalistów szkolenia U–bootwaffe.

Wyobraźmy sobie co działo się pod i na pokładzie „Gustloffa” trafionego torpedami, tamtą panikę i strach ludzi walczących by utrzymać się na powierzchni wody, której temperatura sięgała 2 stopni C.

Torpedy wystrzelił dowodzony przez komandora Aleksandra Marinesko S – 13. Za atak dowódca łodzi dostał prosiaka i przydział wódki. Musiał się wykazać bo wcześniej podpadł i groził mu sąd za niesubordynację.

Kilka miesięcy później na redzie w Zatoce Lubeckiej 3 maja 1945 roku od bomb RAF-u pójdzie na dno Cap Arcona z 6 tysiącami więźniów z obozu koncentracyjnego Neuengamme i kilkuset więźniami, którzy przeżyli marsz śmierci z obozu Wesoła (podobóz KL Auschwitz).

Na dno idzie też storpedowany przez sowieckie okręty podwodne. „General Steuben” z 3 tysiącami uciekinierów na pokładzie.

Dzisiaj w dyskursie historycznym o trudnych losach i dramatach ludzi warto przypominać, że to nie my, nie Polacy, ponosimy współodpowiedzialność za II wojnę światową. Także przy wysiedleniu Niemców alianci nie pytali nas o zdanie. Tak, jak nie pytali o zdanie mieszkańców Wilna i Lwowa.

Historia nie ma czarno białych barw, czasem ważne są też półtony. Tymczasem to my sami godzimy się od lat na stan, w którym nie funkcjonuje w Niemczech pojęcie polskiej mniejszości, choć w RFN mieszka blisko dwa miliony osób o polskich korzeniach. W Niemczech polska mniejszość działała - do 27 kwietnia 1940 r. dopóki marszałek Hermann Goering wydał zarządzenie delegalizujące polskie organizacje i konfiskujące ich majątek.

O ile "Centrum przeciwko Wypędzeniom" miałoby służyć poznaniu historii to akcentowaniu losów "wypędzonych" to my powinny towarzyszyć opisy okoliczności, które do tego procesu doprowadziły, czyli agresja i aneksja terenów Polski przez III Rzeszę, masowe wysiedlenia ludności polskiej z terenów włączonych do Rzeszy, zbrodnie ludobójstwa.

O tym przypominają mogiły polskich obrońców Wybrzeża, groby w Piaśnicy i KL Stutthof Nowy porządek w Europie został ustalony przez zwycięzców.

Polska, była w obozie zwycięzców, ale z okrojonym terytorium. Wysiedlenia dotknęły Polską ludność, którą wcześniej zdziesiątkowały fale wywózek z 1940 i 1941 r. Zaczęła się wędrówka ludów.

Straty naszego kraju w wyniku II wojny światowej w pewnym stopniu rekompensowały ziemie zachodnie. Wujaszek "Soso" chciał przez to trzymać w szachu Polskę, dając do zrozumienia, że przyjaźń sojusznicza jest gwarantem granicy zachodniej. Również tej z enklawą królewiecką, wykreślonej ręką Stalina - od linijki.

Zima z 1944 na 1945 była wyjątkowa dla mieszkańców Pomorza i Warmii, dla tych, którzy tutaj zostali, którzy musieli tu przyjść i którzy musieli stąd odejść.

Na gruzach Gdańska na szczęście nie stanęła „mała, lecz gustowna” replika warszawskiego Pałacu kultury im Józefa Stalina, a w latach 50. odbudowano część Głównego i Starego Miasta.

Artur S. Górski

OD 02.02. DO 08.02.
CENOWE INFORMACJE!

Ser gouda 1kg
OSM ŁOWICZ

12,99

Ser żółte 3 rodzaje 1kg
SM RYKI

21,99

Smalec wieprzowy 200g
JAGR PLUS

1,15 1kg 5,75

Kefir warłubski 250g
JAGR PLUS

1,15 1kg 4,60

Actimel 4x100g różne smaki
DANONE

4,65 1kg 11,63

Serek Łowicki aksamitny 125g 3 smaki
OSM ŁOWICZ

2,19 1kg 17,52

Masło osełkowe 250g 2 rodzaje
JAGR PLUS

4,99 1kg 19,96

Serek topiony 100g kubek różne smaki
MLEKPOL
1kg 19,50

1,95 1kg 19,50

Twaróg delikatny President 200g
4 smaki LACTALIS

2,45 1kg 12,25

Drożdże Babuni świeże 100g
LESAFFRE

0,95 1kg 9,50

Marmolada twarda plastik 600g
JAMAR

4,79 1kg 7,98

Marmolada twarda 250 - 260g 2 smaki
JAMAR

2,49 1kg 9,58 - 9,96

Sałatki 900ml 3 rodzaje
ROLNIK

3,29 1L 3,66

Napój energetyczny Black 250ml 4 smaki
FOOD CARE

1,59 1L 6,36

Ciastka Milka i Pieguski 112-135g
różne smaki MONDELEZ

3,45 1kg 25,56 - 30,80

Wafle Góralki 50g 6 smaków
IDC POLONIA

0,99 1kg 19,80

Napój gazowany 2L 5 smaków
HOOP POLSKA

2,49 1L 1,25

Chipsy Crunchips 150g 5 smaków
LORENZ BAHLSEN

4,25 1kg 28,33

OFERTA WAŻNA JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.

Energa Sport szkolny z Energą

Rozdano medale w dwóch ogniach

W gorącej atmosferze przebiagały rozgrywki finalistów Mistrzostw Gdańska w Dwóch Ogniach Usportowionych, których gospodarzem w tym roku była Szkoła Podstawowwa nr 27. Tytuły Mistrzów Gdańska zdobyły zespoły dziewcząt z SP 27 i chłopców z SP 79.

W rozgrywkach wzięły udział reprezentacje najlepszych gdańskich szkół dziewcząt jak i chłopców. Na początek stanęły naprzeciwko siebie cztery pary drużyn. Wśród dziewcząt rywalizowały SP 27 z SP 85 40:18 i SP 8 z SP 79 18:21, a wśród chłopców SP 20 z SP 79 9:20 i SP 5 z SP 12 32:42. Zwycięzcy każdej z potyczek stanęli do walki o złoto, a przegrane drużyny musiały się zadowolić finałem pocieszenia czyli grą o 3 miejsce.

Zwycięzcę w kategorii dziewcząt wyłonił mecz pomiędzy SP 79 i SP 27. Lepsze okazały się reprezentantki 27 wygrywając 29:22. Trzecie miejsce przypadło dziewczętom z SP 85, które pokonały koleżanki z SP 8 22:18.

W kategorii chłopców w meczu o pierwsze miejsce zagrali uczniowie z SP 12 i SP 79. Sytuacja zmieniała się jak w kalejdoskopie. Żadna z drużyn nie potrafiła sobie wypracować bezpiecznej przewagi nad przeciwnikiem, a wynik wciąż zmieniał się na korzyść jednej lub drugiej drużyny. W końcówce więcej spokoju zachowali reprezentanci SP 79 i to oni sięgnęli po złoto. W meczu o trzecie miejsce uczniowie SP 5 ograli reprezentantów SP 20 – ubiegłorocznych mistrzów. Wyniki poszczególnych meczów: o trzecie miejsce: SP 5-SP 20 24:22, o pierwsze miejsce: SP 79-SP 12 27:26.

Gdy emocje nieco opadły przyszedł czas na podsumowania i dekoracje. Wszyscy finaliści zostali uhonorowani przez dyrektora Szkoły Podstawowej nr 27 p. A. Perzyńskiego pucharami, medalami i pamiątkowymi dyplomami. Nagrody ufundował organizator gdańskich rozgrywek międzyszkolnych Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego.

Klasyfikacja końcowa w kategorii dziewcząt:

1. SP 27
2. SP 79
3. SP 85
4. SP 8

Klasyfikacja końcowa w kategorii chłopców:

1. SP 79
2. SP 12
3. SP 5
4. SP 20

TŁ
fot. Wojciech Czubaszek

II tydzień ferii z GZSiSS

Przed dziećmi i młodzieżą szkolna jeszcze tydzień ferii. Ofertę aktywnego spędzenia czasu przygotował Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego. Zajęcia będą odbywały się w godz. 8.00-16.00. Przypominamy program zajęć na drugi tydzień ferii.

Program dla dzieci w okresie ferii zimowych 2018 roku odbywających się w Szkolnym Schronisku Młodzieżowym w Gdańsku Al. Grunwaldzka 244

Drugi tydzień ferii zimowych
Poniedziałek 5.02.2018
Wyjazd do Gdyni do Amazonii - plac zabaw.
Zajęcia rekreacyjne, gry i zabawy, zajęcia plastyczne, twórcze
Miejsce: Gdynia, SSM
Wtorek 6.02.2018
Wyjazd na basen.
Zajęcia rekreacyjne i sportowe, gry i zabawy.
Miejsce: Gdańsk Osowa, SSM
Środa 7.02.2018
Zajęcia rekreacyjne i sportowe, gry i zabawy.
Zajęcia plastyczne i twórcze.
.Wyjście do kina
Miejsce: SSM, Gdańsk Przymorze
Czwartek 8.02.2018
Wyjazd na basen.
Zajęcia rekreacyjne i sportowe, gry i zabawy.
Miejsce: Gdańsk Osowa, SSM
Piątek 9.02.2018
Zajęcia rekreacyjne i sportowe, gry i zabawy.
Miejsce: SSM ,sala
Miejsce zbiórki na wszystkie zajęcia, wycieczki: SSM Al. Grunwaldzka 244
Organizator półkolonii zastrzega sobie prawo do zmiany programu.
Koszt półkolonii (bilety wstępu, przejazdy, ognisko) bez obiadu
II tydzień - 60 zł
Z obiadem 125 zł
Kierownik półkolonii: Maja Kuptel-Niska

Program dla dzieci w okresie ferii zimowych 2018 roku odbywających się w Szkolnym Schronisku Młodzieżowym w Gdańsku ul. Wałowa 21
Drugi tydzień ferii zimowych
Poniedziałek 5.02.2018
Wyjazd do Gdyni do Amazonii - plac zabaw.
Zajęcia sportowo-rekreacyjne, gry i zabawy.
Miejsce: Gdynia, SSM
Wtorek 6.02.2018
Wyjazd na basen.
Zajęcia rekreacyjno-sportowe, gry i zabawy.
Miejsce: Gdańsk Chełm, SSM
Środa 7.02.2018
Zajęcia rekreacyjne i sportowe, gry i zabawy.
Zajęcia plastyczne i twórcze.
Wyjście do kina Krewetka
Miejsce: SSM, Gdańsk Śródmieście
Czwartek 8.02.2018
Wyjazd na basen.
Zajęcia rekreacyjno-sportowe, gry i zabawy.
Miejsce: Gdańsk Chełm, SSM
Piątek 9.02.2018
Wyjście na lodowisko miejskie
Zajęcia rekreacyjno-sportowe, gry i zabawy.
Miejsce: SSM, Gdańsk Śródmieście
Miejsce zbiórki na wszystkie zajęcia, wycieczki: SSM ul. Wałowa 21
Organizator półkolonii zastrzega sobie prawo do zmiany programu.
Koszt półkolonii (bilety wstępu, przejazdy) bez obiadu
II tydzień - 75 zł
Z obiadem 140 zł
Kierownik półkolonii: Maja Kuptel-Niska

źródło GOKF

Energa Partner wydania www.energa.pl